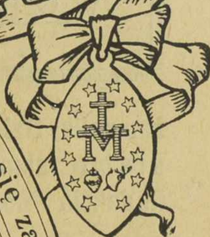
ROCZNIK MARJAŃSKI

Rok IX. Luty 1933. Nr. 2

Cudowny Medalik



O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

ORGAN KRUCJATY CUDOWNEGO MEDALIKA
W POLSCE.
STOWARZYSZEŃ DZIECI MARJI I CUDOWNEGO MEDALIKA

Wydawnictwo XX. Misjonarzy, Kraków — Stradom 4.
P. K. O. 404.450

Za Dobrodziejów i Czytelników naszego pisma odprawiamy co miesiąc po trzy Msze św.



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

ROK VIII. Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz Luty 1933.

ŚWIATŁOŚĆ NIEĆMY

W uroczystość oczyszczenia Najśw. Marji Panny poświęca Kościół św. świece, których następnie do celów służby Bożej używa. I inne święci, gromnicami zwane; — te zapalają sobie wierni dla rozproszenia grzmotów i oddalenia burzy oraz w ostatniej chwili swego zejścia z tej doczesności. — Głębokie znaczenie posiada powyższa ceremonja. Światło świecy jest symbolem Chrystusa, który przyszedł oświecić świat i rozproszyć ciemności niewiary i mroki bałwochwalstwa. I nasze pielgrzymowanie odbywać się powinno pomiędzy blaskiem tych świateł.

Najprzód u zarania życia naszego odrodzeni zostaliśmy na chrzcie św. do życia nadprzyrodzonego łaski i staliśmy się dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Drobne nasze ręce ani objąć nie mogły gorejącej świecy — symbolu wewnętrznego światła, które było zeszło w duszach naszych. Zniknęły ciemności, nowe światło wniosło nowe życie — sam stałeś się światłem.

W czasie wielkanocnym, w dniu pierwszej Komunji św. poszedłeś po stopniach ołtarza do Chrystusa, aby Go przyjąć do serca swego. Postępowałeś również przy blaskach gorejącej świecy. Chrystus Pan z łaską i miłością zamieszkał w duszy twojej i udzielił jej nadziemskiej jasności, aby tem snadniej i łatwiej dotrzeć mogła do chwały,

a podczas dni swoich na ziemi światło swoje roztaczała wokoło siebie i niem przyświecała bliźnim!

Jedną jeszcze świecę trzymać będą ręce twoje. — Słabnąć będzie jej blask dla załamującego się światła oczu twoich, ale dusza twoja rozpływać się będzie od radości, kiedy dostrzeże Chrystusa, co rozproszył ciemności, a przyniósł światło chwały i szczęśliwości!

Oby to biedne życie nasze zawsze się odbywało w świetle nadprzyrodzonem wiary, nadziei i przy blaskach słonecznej miłości — było życiem dzieci Bożych. Marja Niepokalana i przykładem i skuteczną swoją pomocą dopomoże nam do wierności w naśladowaniu Jej cnót i upodobni nas do pierwowzoru doskonałości naszej! Światłość niećmy w duszach naszych! I innym bądźmy tem światełkiem przez dobry przykład, słowo i czyn. Więc nie ustawajmy — ale światłość niećmy!



GROMNICZNA:

Popod sklepienia starej świątnicy,
W on dzień Gromnicznej Bogarodzicy,
Wonne kadzidła i modły płyną
Jakby woń kwiecia ziemską doliną,

A razem z niemi płyną w niebiosy
Ostatnich kolęd radosne głosy,
Bo dziś o świcie zorzy porannej,
W objęciu Matki Panny,

Boża Dziecina opuszcza progi
Biednej stajenki i żłób ubogi.
Więc za nim płyną w świątyni strony
Ostatnich kolęd radosne tony...

A gdy już zcichną, echo ich zgłuszy...
Zostanie smutek i ciemność w duszy,
Zwróćmy swe oczy, niech nam przy-
[świeca]
W Życiu i śmierci jasna gromnica.

L. G.

Chwała Niepokalanej w Lourdes

75 lat łaski, potęgi i miłosierdzia Marji.

Sławny i słodki rok jubileuszowy zapisze się złotemi zgłoskami w sercach wszystkich czcicieli Marji. Dnia 11 lutego b. r. upływa 75 lat objawienia się Niepokalanej w Lourdes. 75 lat to złoty łańcuch łask i zmiłowań Marji świadczonych cierpiącej ludzkości. Kilka lat temu, w r. 1854 wielki papież Pius IX. był ogłosił dogmat o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny. Chwilę tę przygotowała sobie sama Niepokalana przez objawienie Cudownego Medalika. Sama usunęła wszelkie wątpliwości i jak matka zgromadziła wszystkie swoje dziatki do zgodnego uznania jej przywileju. A teraz jakby na znak upodobania swego i ukontentowania przystanęła na Massabielskich Skałach i stanęła przed światem jako matka i królowa miłosierdzia. Cudowne rzeczy opowiadano sobie o Lourdes. Na widok dobroci i zmiłowania Bożego ucichł materjalizm, a wołanie „Nie chcemy, aby ten panował" zmieniło się w głośne wołanie o ratunek za pośrednictwem Marji. W zupełności ponowił się obraz z ewangelji, kiedyto Chrystus Pan przechodząc wsie i miasteczka na jeden akt wiary i ufności przywracał ślepym wzrok, głuchym słuch, paralitykom władzę biegania i t. d. Wołanie, Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie uzdrowić ileż przyniosło szczęścia i pociechy? Także i w Lourdes iluż to otrzymało zdrowie i siły do pracy! A innym zeszło nowe



Objawienie Najśw. Panny w Lourdes.

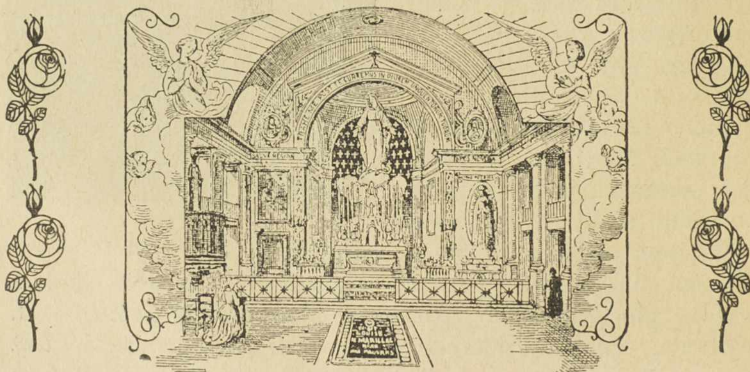
światło łaski, Marja doprowadziła ich do dawnej wiary a tak oczyszczonych z światowego pyłu przywróciła Jezusowi. Przez Marję do Jezusa!

Jeżeli kiedy, to w obecnej dobie odczuwamy potrzebę opieki Marji. Więc też ze wszystkich serc popłynie w tym jubileuszowym roku ku Marji Niepokalanej nietylko wdzięczne Magnificat, ale i pokorne wołanie o lepszy czas i bezpieczniejszą dolę. I nietylko na francuskiej ziemi gromadzić się będą u tronu miłosierdzia Marji w Lourdes niepoliczone rzesze, ale i na polskiej ziemi, w polskiem Lourdes, w kaplicy XX. Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu, w dniu 11. lutego b. r. wołanie o lepszą dolę dla wszystkich rozpoczniemy.

Triumf Cudownego Medalika

Liczni biskupi hiszpańscy i na wyspach Hiszpańskich postanowili wprowadzić święto Objawienia Cudownego Medalika obchodzone w dniu 27. listopada w swoich diecezjach. Rzym chętnie godzi się na prośby.

W ubiegłym miesiącu przybyły do kaplicy objawień do swojej Prima Primaria w Paryżu Stowarzyszenia Dzieci Marji z diecezji wersalskiej. Prowadził je biskup ordynarjusz, który w przepięknych słowach u tej kolebki służby marjańskiej wskazał na cel i wzniosłe ideały tych marjańskich zastępów. Był to przepiękny obraz drugi, taki chyba jest w niebie tylko!



Kaplica objawień Cudownego Medalika.

Przyjęcie nowych członkiń do Sodalicji Marjańskiej w Sępólnie na Pomorzu.

W święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny odbyło się uroczyste przyjęcie 5-ciu aspirantek do Sodalicji Marjańskiej i 7 kandydatek na aspirantki. Uroczystość poprzedzały trzydniowe rekolekcje. Nauki rekolekcyjne wygłaszał dwa razy dziennie Czcigodny Ks. Jarzębowski, prefekt Sodalicji Marjańskiej. Na nauki rekolekcyjne uczęszczały Sodaliski bardzo licznie i z zapartym oddechem słuchały nauk Czcigodnego Ks. Prefekta. Rekolekcje zakończono w święto Wniebowzięcia

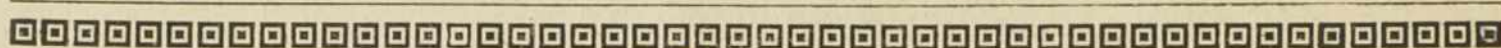


Dzieci Marji w Sępolnie.

Najśw. Marji Panny wspólnem przystąpieniem do Sakramentów św. Po południu o godz. 3-ciej zebrały się wszystkie Sodaliski i aspirantki przed plebanję, skąd wyruszyły w procesji do kościoła na nieszpory. Po nieszporach odbyło się uroczyste przyjęcie aspirantek do Sodalicji. Uroczystego aktu przyjęcia dokonał Czcigodny Ks. Moderator w asyście Ks. Prefekta. Po odśpiewaniu »Veni Creator« przemówił Czcigodny Ks. Moderator do sodalisek, by one nietylko radosne chwile ale i szare dni życia codziennego cierpliwie znosiły i jako wybrane dzieci Boga i Kościoła św. wiernie wytrwały pod sztandarem Matki Boskiej. Następnie odmówiły aspirantki wyznanie wiary świętej i akty poświęcenia się Najśw. Marji Panny, poczem włożył Czcigodny Ks. Moderator nowo przyjętym sodaliskom poświęcone medale.

Na zakończenie tej uroczystości odśpiewano »Magnificat« i »Królowej swej«.

Potem udały się sodaliski do Ogniska S. M. P. »Zorza«, gdzie odbyła się wspólna kawa z urozmaiceniami. W końcu wspólna fotografja utrwaliła pamięć tego dnia.



DEUS CARITAS EST

W słonecznych blaskach, Dzieciątko Boże
Promiennym wzrokiem spogląda w świat,
Idąc przez łanów zielone morze,
I w dłoniach trzyma przecudny kwiat,
Róże — płonące barwy szkarłatem,
Miłość w nich Boża spowita jest;
To Dziecię — Samo miłości kwiatem,
»Deus caritas est«...

Z rajskiej wyżyny to cudne kwiecie
Niesie ze sobą Dziecina — Bóg!
I pragnie rozsiać po całym świecie,
I chce zaszczepić u życia dróg.
Więc hojnie rączką sypie dokoła,
Bierzcie, bo miłość moja w niem jest!
O, czyż świat cały na nas nie woła:
»Deus caritas est!«...

Idzie wciąż dalej, z mocą miłości,
Słowa zbawienia zasiewa w lud,
Koi, ratuje nędzę ludzkości,
Raz poraz błyska z rąk Jego cud.
Dźwiga z niemocy, życie przywraca,
Dziełem miłości w Nim wszystko jest,
Dla dusz to ludzkich trwa Jego praca,
»Deus caritas est«...

Zanim zbawienia dzieła dokona,
Zdejmie zapory z niebieskich wrót,
Wpierw dusze wiernie ciśnie do łona,
Dla nich najwyższy uczyni cud.
Już wszedł z uczniami do wieczernika,

»Bierzcie, bo ciało moje to jest«;
Dreszcz święty uczniów Jego przenika,
Deus caritas est...

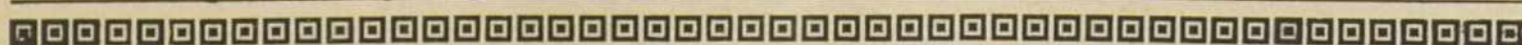
I jeszcze chwila — Kalwarji góra,
Obarczon krzyżem, podąża już,
Róże miłości oblał purpurą
Swej Krwi Najświętszej — ten Zbawca dusz! —

I nic nie pytasz, o słodki Panie,
Czy pojąć miłość gotowem jest,
Czy serce nasze słyszy wołanie,
»Deus caritas est«...

Z głębokiej Serca Twojego Rany,
Rzucasz na ziemię miłości żar,
Czy zbierasz wdzięczność, za siew rzucany,
Miłość, za świętej miłości dar? —
Niwa niegodnych sług Twych gotowa,
Miłością naszą wieczną Tyś jest,
O kiedyż wszyscy usłyszą słowa:
»Deus caritas est«...

Tyle dusz gubi własna ich wina,
Bo odpychają miłości moc,
Tyle potwornych zbrodni Kaina,
Ohydnej sieci zasnuwa noc.
I sprawiedliwość Twa ich nie sięga! —
Czeka — bo miłość silniejsza jest,
Do końca wieków trwa jej potęga,
»Deus caritas est«...

Daj nam, o wielki Siewco miłości!
Z serc naszych zebrać bogaty plon.
Daj wynagrodzić za niewdzięczności,
W sercach budując dla Ciebie tron.
Przyjdź! — niwa kornych Twych sług gotowa,
Miłością naszą wieczną Tyś jest! —
Ludzkości cała! — usłysz te słowa:
»Deus caritas est«...



Pogadanka XXIX-ta

Jeszcze o chorobach zakaźnych.

Epidemja cholery stale grasuje w Indjach Wschodnich, zwłaszcza, w dorzeczu Bramaputry i Gangesu, a do nas bywają czasem tylko w letniej porze stamtąd zawleczona, u nas bowiem zaostry jest klimat dla bakterji cholerycznych, które giną od mrozu. Za to bakterje influenzy czyli grypy, anginy, kataru są stałemi u nas gośćmi, musimy tylko dbać o to, żeby nie dać się im zbytnio rozpanoszyć. Trzeba więc sta-



Pierwszy kulig.

rać się rozsądnem używaniem świeżego powietrza i zimnej wody wzmocnić swój organizm, aby miał siłę oprzeć się napadom tych nieprzyjaciół, a jeżeli na nas nacierają, jeżeli poczujemy trochę drzeszczy czy kataru, czy gardło trochę zaboli, to najlepiej nie czekając aż się choroba rozwinie, wziąć na noc proszek salipiriny, popić gorącą herbatą z cytryną, a najczęściej choroba się przerwie. Jeden proszek użyty zawczasu więcej znaczy, niż 10, kiedy już choroba w całej sile.

Odra jest bardzo niebezpieczna dla dzieci do roku, starsze zwykle dobrze ją przechodzą. Wszystkie dzieci mają do niej skłonność, to też gdy przyjdzie epidemja, zwykle chorują wszystkie, które jej jeszcze nie przechodziły. Najzaraźliwsza jest na początku, gdy jeszcze nie wystąpią krosty, a tylko dziecko jest zakatarzone i załzawione. Po odrze

trzeba przez dwa tygodnie pilnie strzec dziecka od zaziębienia, bo mogłoby to mieć wtedy bardzo złe skutki. Po dwuch tygodniach bakterje odry same giną, więc niepotrzebna jest dezynfekcja.

Dużo niebezpieczniejszą chorobą jest szkarlatyna czyli płonica, ale nie wszystkie dzieci mają do niej skłonność. Dzieci do roku wcale na nią nie chorują. Szkarlatyna najzaraźliwsza jest w okresie łuszczenia, cała choroba trwa 6 tygodni i cały ten czas dziecko powinno być odosobnione, jak również pielęgnująca je osoba, a potem wszystko po-



Pierwsze miłosierdzie.

winno być starannie zdezynfekowane. Zarazek szkarlatyny jest uporczywy i łatwy do przenoszenia. Zdarzało się, że osoba pielęgnująca chorego na szkarlatynę pisała list do kogoś daleko mieszkającego, a choć list ten przeszedł więcej jak sto kilometrów, jednak przeniósł zarazek i osoba, która go otrzymała zachorowała na szkarlatynę, chociaż w okolicy, gdzie mieszkała nie było wcale epidemji. Pielęgnując chorych na szkarlatynę trzeba przedewszystkiem przestrzegać dwóch rzeczy: pierwsze, żeby się chory nie zaziębił, w pokoju musi być ciepło, pokarmy ciepłe, strzec najmniejszego przeciągu i t. p., a druga rzecz, to trzymać chorego na mlecznej djecie uważając, aby mu nie dawać nic, coby mogło podrażnić nerki, gdyż zapalenie nerek jest stałą komplikacją tej choroby. Jak zaziębienie jest w tym razie szkodliwe, do-

wodzą następujące fakta: pewien chłopczyk przechodził szkarlatynę Miał się już dużo lepiej, kiedy pewnego dnia posłyszał muzykę wojskową, gdyż ulicą przechodzili żołnierze. Zaczął prosić, żeby mu pozwolono ich zobaczyć, póty nalegał i płakał aż niania, owinąwszy go starannie kołderką, wzięła na ręce i zbliżyła do okna tak, że na chwilkę oparł czoło o szybę. To wystarczyło, aby go zabić, zaraz nastąpiło pogorszenie i w parę dni umarł. A oto drugie zdarzenie: kiedyś w wojsku wybuchła epidemja. Wszyscy żołnierze leżący razem na sali wyzdrowieli oprócz dwóch, których łóżka stały naprzeciw drzwi tak, że gdy je otwierano dochodził ich lekki powiew chłodnego powietrza. Bardzo też przy takich chorych trzeba uważać czy nie wdaje się zapalenie uszu, bo często bywa, a w takim razie należy je starannie wodą utlenioną oczyszczać, bo zaniedbanie w tym względzie może spowodować że to zapalenie przejdzie w stan chroniczny i biednemu choremu będzie całe życie ciekło z uszu, co jest bardzo przykre a przytem powoduje przytępienie słuchu.

Dawniej straszną chorobą był dyfteryt i połączony z nim krup. Corocznie wiele dzieci na to umierało. Obecnie dzięki wynalazkowi surowicy przeciwdyfterytycznej choroba ta nie jest już tak groźną, bo zastrzyk surowicy zabija bakterje w przeciągu paru godzin.

Wszystkie prawie choroby zakaźne mają to do siebie, że przebycie ich zabezpiecza od powtórnego zachorowania, gdyż instynkt samoobronny organizmu wytwarza w krwi odporność na tego rodzaju zarazki. Wyjątek stanowi róża, która zawsze prawie się powtarza, tak, że jeżeli ktoś raz zachorował, to może się spodziewać, że zachoruje drugi raz, a może i wiele razy jeszcze, może się tylko tem pocieszyć, że te powtórne zachorzenia są zwykle bez porównania lżejsze i nie niebezpieczne, czasem ograniczają się na lekkiem zaczerwienieniu i napuchnięciu, prawie bez gorączki, tak, że można na nie nie zważać.

Ludzie przeważnie boją się zarazy, bo gdy muszą mieć styczność z zarażonymi, przedsiębiorą różne środki ostrożności, żeby nie ulec chorobie. Obyśmy równą przezorność zachowywali wobec szerzącej się obecnie, niestety, strasznej epidemji zepsucia. Strzeżmy się złych towarzystw, nie łączmy się przyjaźnią z osobami, których cnota i przekonania religijne pozostawiają do życzenia, a gdy mamy z takiemi osobami do czynienia, miejmy się na ostrożności, aby się nie zarazić piekielnym jadem, ale raczej wedle możności biednym tym duszom dopomóc do powstania z tak niebezpiecznej choroby. Prawdziwe, gorące nabożeństwo do Marji Niepokalanej, oto najpewniejszy środek ustrzeżenia się wszelkiej duchowej zarazy.

PIERWSZY BAL.

(Ciąg dalszy).

II.

Skargi i wyrzuty margrabiny przerwało wejście pokojowej, która z rozpromienionem obliczem oznajmiła, że przyniesiono balową suknię panienki. Margrabina wykrzyknęła radośnie, zrywając się z fotelu na przyjęcie zameldowanej sukni; Lulu nie poruszyła się wcale. We drzwiach ukazał się służący z koszem olbrzymich rozmiarów, który z całem należnem uszanowaniem i ostrożnością postawił na dywanie. Naneta podniosła wieko, i oto ukazała się oczom wszystkich urocza mieszanina gazy, krepy, kwiatów i wstążek, stanowiąca balową toaletę. Margrabina, własnoręcznie wyjęła suknię i delikatnie rozłożyła na atłasowej otomanie. Biała gazowa suknia jako jedyną ozdobę miała parę gałązek śnieżnego jaśminu. Prześliczna! — wołała margrabina w zachwycie — doprawdy prześliczna! Jak prosta, a jaka przecież elegancka! Nasza nowa modystka ma wrodzony paryski gust. Patrz, Lulu! Ręczę, że miała niezwykłe powodzenie. Margrabina, jak i elegancki świat Madrytu, była opanowana manją, którą Ojciec Isla wydrwił w swoim sławnym wierszu:

Znałem w Madrycie uroczą markizę,
Która umiała kichnąć po parysku!

Lulu, tymczasem nie ruszając się z miejsca, zwróciła smutny wzrok na suknię. Pierwsze wejrzenie skierowała na wycięcie stanika, które wyznać należy było tak minimalnem, jak to ówczesna moda przepisywała dla dziewcząt. Kapryśna ta władczyni mężatkom natomiast, jakichkolwiek powodów tego odgadnąć nie możemy, nakazuje obrażać w najwyższym stopniu poczucie wstydu i przyzwoitości.

— Podejdźże bliżej, kochanie, — mówiła margrabina zachęcająco. — Ach! Boże! Wyglądasz tak, jak gdybym wzywała cię do obejrzenia twej pogrzebowej szaty.

— Milsząby mi ona była, mamo — odparła Lulu, zbliżając się powoli. — Musiałaby być również białą jak ta, ale z wysokim pod szyję stanikiem; zamiast jaśminu, zdobiłyby ją białe lilje, godło czystości.

— Panie w niebiosach, — wykrzyknęła margrabina, bliska trzeciego napadu wściekłości. — Tegoby tylko brakowało, żebyś nam teraz powiedziała kazanie o śmierci i o próżności ludzkiego życia! Ale żarty na bok, proszę cię, tak skromnem, Ludwiko, nie bądź śmieszną. Idź do mej sypialni i ubierz się w tę suknię. Muszę się przekonać, czy dobrze leży, i muszę cię nauczyć jak się masz z trenem obchodzić. Jestem pewną, że nie potrafisz ani kroku.

Z ciężkiem westchnieniem poddała się Lulu rozkazowi. Po chwili powróciła w balowej toalecie. Gdy przypadkiem ujrzała w olbrzymiem zwierciadle, które codziennie trzy lub cztery razy widziało jej matkę strój zmieniającą, odbitą swoją postać, nie mogła opanować słabego uśmiechu zadowolenia. Tak podobała się sama sobie, że na chwilę zapomniała o wysokim staniku śmiertelnej szaty, zdobnej w białe lilje.

Margrabina uśmiechnęła się również, zauważywszy ten przelotny objaw próżności. Kobieta zrozumiała kobietę, i teraz wstąpiła w nią otucha, że uda się jej nareszcie odwrócić umysł córki od pojęć Ojca Jacka. Zachwycająca! — powtarzała układając fałdy trenu. — Zachwycająca! — Zwróć się trochę na prawo, Lulu! Tak! Naneto, pociągnij trochę na dół tę szarfę! Patrz jak ślicznym jest ten węzeł. Coś więcej eleganckiego, genjalnego jeszcze chyba nie widziałam! Nie, ten węzeł w kształcie motyla jest doprawdy arcydziełem. Bez przesady można powiedzieć, że moja modystka jest genjuszem.

Dało się słyszeć lekkie stukanie do drzwi, i pytający głos męski. Czy wolno zwykłemu śmiertelnikowi przestąpić próg świątyni?

Proszę! Zawsze proszę — odparła uradowana margrabina i zatrzymała uciekającą Lulu słowami: — Zostań, kochanie, to wuj!

Wuj był już człowiekiem starszym, wytwornym mężczyzną, o szczerym i szlachetnym wyrazie twarzy, okolonej śnieżnym włosem i rycerskiej postaci; na lewej piersi od czarnego ubrania wspaniale odbijał czerwony krzyż orderu Calatrava.

Zachwycająca! — wykrzyknął, zatrzymując się we drzwiach. — Zachwycająca! — Uroczą grupę tworzycie! O proszę nie ruszajcie się; zostańcie jeszcze przez chwilę w tej pozie. — Śliczny obrazek! i zachód pięknego dnia w nadobnej wspólności.

— Wuj zawsze jest nadzwyczaj uprzejmym i grzecznym — odparła margrabina, śmiejąc się z zadowolenia. — A czy wolno wiedzieć co hrabiego sprowadza tak wcześnie do nas? Sądzę, że wujaszek spodziewa się dobrego śniadania.

— Doprawdy. Jutrzenka zachwycająca! — powtarzał hrabia, nie mogąc oderwać oczu od tak ślicznego obrazka. Wreszcie usiadł na otomanie i mówił dalej. — Zgadłaś! przyszedłem do ciebie na śniadanie, a potem chciałem cię prosić o pożyczenie mi karety; muszę być w pałacu, a mój ekwipaż zabrano mi na jakiś pogrzeb.

— Komplement o jutrzence i zachodzie biorę, kochany wuju, jako zapłatę za śniadanie. W zamian za powóz zaś powiedz mi, jak ci się moja Lulu w balowej toalecie podoba?

— Zgoda! — odparł opierając się wygodnie na poduszkach otomany i zakładając na nos w złoto oprawne szkło. — Cudowna, zachwycająca, czarująca — mówił, mierząc okiem znawcy dzieweczkę od stóp do głów. — Możesz być pewną, że sprawozdawca balu, gdy przyjdzie mówić mu o naszej Lulu, wpadnie w ekstazę. Ale, Lulu, dziecko moje, czy chcesz, abym ci szczerze moje zdanie wypowiedział?... Tak, no to posłuchaj rady starego praktyka. Pochwal się twoją niezrównaną urodą i twoją piękną suknią przed matką; pysznij się przedemną, starym kawalerem, który pragnie tańczyć z tobą w obrębie tych czterech ścian wszystko co zechcesz, począwszy od poloneza, a skończywszy na polce. Ba, nietylko, że sam jestem gotów tańczyć, ale proszę, pozwól mi przyprowadzić trzech lub czterech kawalerów dla zmiany, choćby mi przyszło szukać ich z latarnią, jak Diogenesowi po ateńskim placu, jednego rozumnego człowieka; bo jakkolwiek nie często ich się spotyka, to bądź co bądź znajdę jednego lub drugiego... Ale, gdy nadejdzie godzina balu w poselstwie, wierzaj mi, dziecko, lepiej zrobisz, jeżeli zjadłszy na kolację gotowane jajko, ubierzesz się w nocny czepek i zmówiwszy różaniec, położysz się spokojnie do łóżka.

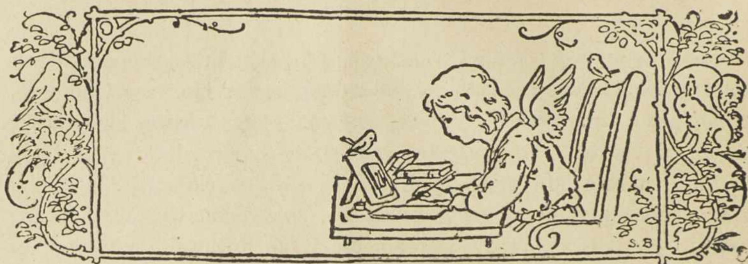
— Ależ ja to samo utrzymywałam! — zawołała Lulu z radością w głosie. — W takim razie mówiłaś jak z książki — odparł hrabia z zadowoleniem, kiwając głową.

— Nie, doprawdy świat się kończy!... przerwała z niezadowoleniem margrabina. I otóż mamy drugiego Ojca Jacka tylko bez sutanny!

— Któż to jest Ojciec Jacek? — Trzydziestokilkoletni zakonnik, któremu się zdaje, że żyjemy jeszcze w czasach włosienic. *C. d. n.*



Z polskiej misji w Chinach.



Rodzinny Kącik
okręgu chełmińskiego
W szkole marjańskiej

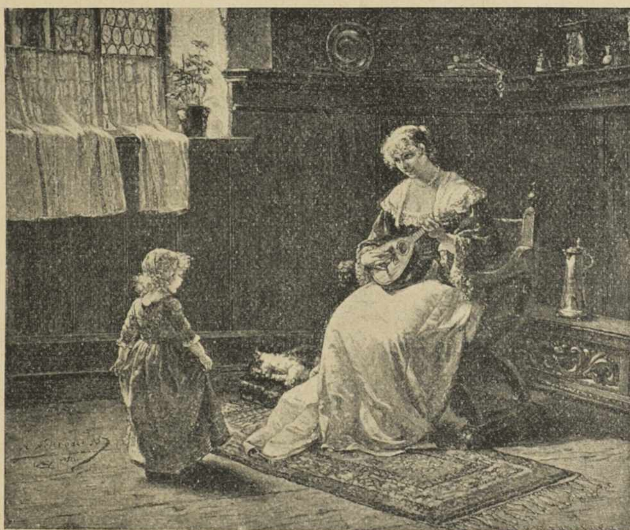
Celem Stowarzyszenia jest zebrać z pośród młodych dziewcząt takie, które rozumieją lepiej co nam Bóg dał w Marji, które pragną Ją uważać za rzeczywistą swą matkę, uciekać się do Niej we wszystkich potrzebach, zapewniając sobie w ten sposób macierzyńską opiekę. Dzieci Marji powinny w domach naszych tworzyć tę trzódkę wybraną, odznaczającą się prawdziwą pobożnością, cnotą chrześcijańską i gorliwością apostolską. Stowarzyszenie Dzieci Marji powinno być szkołą, z której wychodziłyby poważne matki rodziny lub dziewice poświęcające się bądź to w cichem życiu rodzinnem, dla swych wiekiem podeszłych rodziców, bądź to w życiu zakonnem. N. M. G.

Zatrzymajmy się nieco nad tem pięknem i jasnem określeniem celu Stowarzyszenia Dzieci Marji, danem nam przez Najprzew. Matkę Generalną, a więc władzę naszą. — Dziś kiedy ogólnie rywalizują stowarzyszenia między sobą o siłę liczebną członków, o rozgłos i t. d. nam zapominać nie wolno zasad naszego Stowarzyszenia i nie o ilość, ale o jakość członków chodzić nam powinno; o ich wyrobienie duchowe i moralne, — Dzieci Marji odznaczać się muszą pewną wyższością moralną wśród wszystkich innych zrzeszeń młodzieży żeńskiej. — Zgromadzone pod sztandarem Marji, jako jej wierna i wybrana trzódka, jako Jej dzieci uprzywilejowane, Stowarzyszone powinny sobie wysoko cenić tę godność „Dziecka Marji" i usilnie się starać, by życiem swem godności tej odpowiedzieć. — Wiedzmy o tem, że nawet ludzie świeccy, mają wysokie pojęcia o poziomie moralnym Dziecka Marji i rozumieją to dobrze, że co uchodzi innej młodej panience, nie przystoi Dziecku Marji. Żądają od niej więcej i pod względem pobożności i sumienności w wypełnianiu obowiązków, i zachowania się w towarzystwie, gdzie Dziecko Marji powinno odznaczać się skromnością i ubioru i ułożenia.

Wszyscy rozumieją, że Dziecko Marji to dziewica wzorowa, będąca apostołką dobrego przykładu w rodzinie, w towarzystwie, w biurze, przy pracy i przy zabawie. — A nieraz co do tego takie mylne pojęcia istnieją wśród Dzieci Marji, i fałszywe zrozumienie obowiązków na nich ciążących. — Zdaje się niektórym, że to starczy gdy na zebranie przyjdą w skromnej sukience, z rękawami i bez rażących dekoltów, a pozatem w życiu prywatnem nie uważają za niegodne Dziecka Marji hołdować modzie, chodzić na bale maskowe, do dancingów, kinematografów, na złe i niemoralne przedstawienia itd. Czyż

Dzieckiem Marji jest się tylko na zebraniu, czyż Dziecko Marji nie poto ślubuje swej Niepokalanej Matce czystość przed ołtarzem, by Jej wiernie przez całe życie dochować i strzec niewinności swego serca, które Matce Boskiej oddało. Dwulicowość taka niegodna jest Dziecka Marji, które takiem postępowaniem psuje dobrą opinję całego Stowarzyszenia. — Albo być Dzieckiem Marji wszędzie w każdej chwili życia naszego i na każdem miejscu, albo nie być niem wcale.

Stowarzyszenie tylko wówczas stanie na wysokości swego zadania, gdy składać się będzie z młodych panienek o sercach przepełnionych miłością ku Marji, mających wysokie pojęcie o godności dziewictwa i strzegących pilnie nie-



Pierwszy bal.

winności swego serca. — Może niejedna czytelniczka powie, że to zbyt wielkie wymagania i że żyjąc wśród świata trudno do tego wszystkiego się dostosować? Lecz mylne to mniemanie, bo skromną, szanującą się panienkę każdy oceni, a poznawszy jej wartość moralną poweźmie dla niej tylko cześć i szacunek. Uczciwy i rzetelny i poważnie myślący człowiek nie pójdzie sobie szukać żony wśród lekko duchów i lalek bezmyślnych, ale wybór jego padnie na kobietę, którąby mu mogła zapewnić szczęście rodzinne i byłaby mu oparciem i pomocą w troskach codziennego życia i w walce o byt.

Jeżeli więc dobro Stowarzyszenia leży nam na sercu, to podnieśmy pojęcie nasze o godności Dziecka Marji, pracujmy nad urobieniem charakteru i nad nabyciem cnót potrzebnych nam w życiu rodzinnem, pojmujmy poważniej obowiązki nasze, strzeżmy się płochości i lekkości, a wówczas będziemy prawdziwemi Dziećmi Marji i liczyć będziemy mogły na opiekę naszej Niepokalanej Matki.





Jak przeżyłyśmy święto „Niepokalanego Poczęcia"

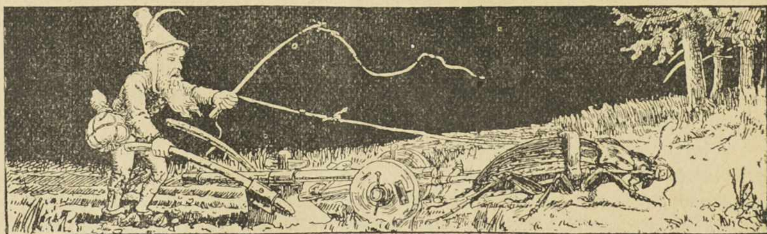
Na największe nasze święto t. j. dzień Niepokalanego Poczęcia przygotowały się Dzieci Marji chełmińskie trzydniowemi rekolekcjami, które łaskawie dawał Najprzewieleb. Ks. Dyrektor Sióstr O. Michalski. W sam dzień Niepokalanego Poczęcia podczas uroczystej Mszy św. przystąpiły Dzieci Marji w licznym szeregu do wspólnej Komunji św., którą poprzedził krótką, lecz tak przepiękną i wzruszającą przemową Najprzew. O. Rekolektant, że mimowoli cisnęły się łzy do ócz uczestniczek. Wzniosłą była również chwila wspólnego odnowienia aktu poświęcenia i ofiarowania się Mateńce Niepokalanej.

Po południu tegoż dnia o godz. 4-tej odbyło się miesięczne zebranie w kościele, poczem Dzieci Marji przeszły na salę na zebranie nadzwyczajne, na którego program złożyły się:

1) Modlitwa i śpiew
2) zagajenie przez Ks. Dyrektora Krzyszkowskiego i wspólne podziękowanie O. Rekolektantowi
3) sprawozdanie ogólne z działalności rocznej Stow.
4) „ kasowe
5) „ z działalności okręgowej
6) „ Kółka Misyjnego
7) „ Kółka Bł. Ludwiki
8) „ z działalności i opieki nad dziećmi stowarzyszenia Anioła Stróża.

Zebranie powyższe zaszczycili łaskawie prócz Ks. Dyrektora i Siostry Dyrektorki Najprzew. Przełożeni Domu Centralnego i to Najprzew. O. Dyrektor Michalski, Najczcig. SS. Wizytatorka, Ekonomka i Dyrektorka Seminarjum.

„Cześć Marji".



Dola i niedola X. Redaktora „Rocznika Marjańskiego".



Posyłam 10 zł. na podziękowanie za otrzymane zdrowie. Matce Boskiej Niepokalanej dziękuje Anna Lipińska, Pączewo.

*

Składa podziękowanie Najśw. Marji Pannie za zdanie matury i składa ofiarę zł. 5. Zulja Domaszewska, Łuck.

*

Na podziękowanie Matce Najśw. za pomyślny przebieg operacji oka przesyłam zł. 10. M. J. z Będzina.

*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, dziękuję Matuchnie Bożej Wspomożenia wiernych za otrzymaną łaskę. Agnieszka Werówna.

*

Posyłam 10 zł. jako ofiarę i proszę Matkę Najśw. o łaski. M. Kiedrowski, Przytarnia.

*

Polecamy modlitwom duszę ś. p. Ks. kapelana Zakładu SS. Miłosierdzia w Gostyniu.

*

Dziękuję Matce Najśw. i św. Teresie za uzdrowienie syna mego z prośbą o dalszą opiekę i łaski. Równocześnie przesyłam ofiarę zł. 10. Michalina Palerzowa z Zaleszczyk.

*

Królowej Cud. Medalika składam najserdeczniejsze podziękowanie za doznane łaski, i proszę o dalszą opiekę, składam ofiarę zł. 6 Janina Micińska Włocławek.

*

Składam serdeczne podziękowanie Matce Najświętszej od Cudownego Medalika za otrzymaną łaskę i proszę o dalsze łaski i opiekę dla całej rodziny, składam ofiarę 5 zł. Dziecko Marji „Łobzów".

*

Z niewymowną wdzięcznością składam publicznie obiecane podziękowanie Niepokalanej oraz Małgorzacie Sinclair za wysłuchanie próśb i uzdrowienie z ciężkiej choroby mej Cioci. Polecam się dalszej opiece tej Niebieskiej Matki Dziecko Marji.

*

Dziękuję duszyczkom w czyśću cierpiącym, oraz gorąco polecam także modlić się w każdem utrapieniu do Małgorzaty Sinclair, która mnie w dwóch wypadkach, w ostatnim dniu nowenny wysłuchała i zesłała pomoc, o którą prosiłam z ufnością. Za te wielkie odebrane łaski składam podziękowanie serdeczne wdzięczna sługa Marji N. N.

Komu należałoby posyłać Rocznik Marjański? Prosimy nam łaskawie donieść!

L.	Imię i Nazwisko	Miejscowość	Poczta
1			
2			
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			
10			
11			
12			

Adres: Rocznik Marjański (Cudowny Medalik) Kraków -- Stradom 4.